Nr. 16. Lwów, 1. czerwca 1898 r. Wydawnictwa Rok XX. Serja zmieniona.

GONIEC i ISKRA.

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów: 10. ct. w a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i pierwszego dnia każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pisma humorystyczne *illustronane* p. t. **Wesoły Kurjerek,** wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23., oraz **bezpłatne premia**. Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i premiami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów »Gońca i Iskry«. kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach. oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych*, albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. W dnie wychodzenia pism, gdy przypada niedziela, lub święto — numera wychodzą po niedzieli, lub po święcie.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Nie jest, oczywiście, zadaniem pisma niecodziennego zamieszczanie kronikarskich sprawozdań z uroczystości, jakie się odbyły i odbywają we Lwowie i na prowincji — ale jest obowiązkiem, więcej nawet, bo potrzebą, okazać solidarność w hołdzie czci, jaki cały naród składa swojemu wieszczowi w stuletnią rocznicę jego urodzin — jak również w ogólnym poglądzie dać treściwy obraz tego objawu narodowego.

Zamieszczony wizerunek, wiersze i to co tu piszemy, jest słabym tylko wyrazem tej czci, jaką składamy u grobu wielkiego człowieka, co się urodził na ziemi polskiej i w swym narodzie, a przez niego w całej ludzkości, zajaśniał całą potęgą genjuszu.

Gdyby nie stosunki polityczne, niesprawiedliwe, niezdrowe i hańbiące etyczne zasady społeczeństw, stuletnia rocznica urodzin Mickiewicza w Polsce, byłaby tak wspaniałą uroczystością, jakie się rzadko przytrafiają w życiu narodów...

Główna część Polski: zabór rosyjski, musi milczeć; tam, pod pruską pikelhaubą, uroczystości narodowe do najskromniejszych rozmiarów ograniczają się, bo rząd z hakatystami prowadzą zaciętą wojnę przeciwko wszystkiemu, co polskie — więc jedna tylko Galicja mogła okazać to, co czuje, co myśli i za co do ostatniej kropli krwi walczyć będzie cierpieniem, pracą, a daj Boże, gdy przyjdzie możność i potrzeba — czem innem także...

Lwów, jako stolica tej części Polski, pierwszy rozpoczął uroczystości Mickiewiczowskie. Miasto, jako takie, w dniach 21. i 22. maja złożyło swój hold wieczorem literacko-artystycznym, uroczystem nabożeństwem, wielkim pochodem korporacyj, stanów i stowarzyszeń, mowami przedstawicieli: obywatelskich urzędów, zajęć i obowiązków, dekorowaniem gmachów i illuminacją, a nareszcie uroczystem przedstawianiem w teatrze, o którem szczegółowsze sprawozdanie znajdą czytelnicy w dziale teatralnym. Po za tą główną uroczystością, odbyły się i odbywają się ciągle uroczystości Mickiewiczowskie w poszczególnych stowarzyszeniach równie, jak w szkołach ludowych, normalnych, gimnazjalnych i czytelniach akademickich.

Na prowincji, we wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet po wsiach — wszędzie odbywają się odpowiednie uroczystości, w których bierze żywy i gorący udział, nietylko inteligencja, lecz również lud miejski i wiejski. Kraków obchodzić będzie uroczystość Mickiewiczowską w dniach 26. i 27. czerwca razem z uroczystością odsłonięcia pomnika Adama, ktore, właśnie, w tych dniach ma nastąpić.

Pomnik dla Mickiewicza we Lwowie, jak wiadomo, w postaci olbrzymiej kolumny, stanie na placu Marjackim u wylotu ulicy Kopernika. Na pomnik ten składki płyną obficie — szybko więc myśl zamieni się w czyn. Wiele miast na prowincji również zajęło się stawianiem pomnika Mickiewiczowi.

Dzień Trzeci.*)

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała...
I przeszło już dni dwa... a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie...
(Adam Mickiewicz. Księgi Narodu Polskiego).

„A dnia trzeciego wrócę Tobie duszę,
„Nowy pęd życia w Twem ciele wyrośnie —
„I wstanie Naród, jako kwiat we wiośnie,
„Moce piekielne padną, bo je skruszę!“

*

Zagrzmiały słowa i runęły w świat,
Nowe budując ołtarze...
Synom je ojciec, a wnukowi dziad
W ostatnim zostawia darze.
I potężnieją i rosną... Jak z trąb
Aniołów wypływa ich grzmot —
I zda się ostatni wnet zrąb
Zdobędą w lot!

*

Zrąb się już chwieje — ostatnia reduta
W swoich posadach słania się i drży —
Zwycięska do niej zbliża się już nuta:
Dwa dni już wstały... a muszą być *trzy!*

Pierwszemu nazwę *Równości* nadano...
Ten w pełni światła... myśmy równi wszyscy:
Mali i wielcy, dalecy i bliscy!
Ktoś-my? — pytają... — „Naród“ nasze miano!

I był już Naród, — z jednej zrodzon Matki —
I pragnął święcić Zjednoczenia święto,
A więc w dzień *drugi* sztandar rozwinięto...
Zwał się: *Braterstwo*... — Był to sztandar rzadki!

Będzie dzień *Trzeci* — a *Wolność* się zowie...
Mrok szary w łonie swem tuli go jeszcze...
Wschód snać jest bliski — bo przedśmier-
[tlne dreszcze
Wstrząsają piekłem — pełza po niem mrowie...

Wschód niedaleki — i już światła fala
Migoce w dali — rozsuwa się mgła,
Wije się, skupia... i znowu przewala...
Błyśnie wnet *Trzeci* — bo wstały już *dwa!*

*

Dwa więc już wstały — dni zwycięstwa, klęski
Równość, *Braterstwo* — to zwycięstwo nasze
A choć niewoli gorzką pije czaszę
Naród spętany — jednak jest zwycięski!

I głosem wielkim: „Żyję oto! — woła —
„Choć piekło chciało roztrzaskać mnie
[w puch,
„Jednak z promieniem złocistym u czoła
„Staję i wołam: We mnie żyje duch!

„A duch ten starczy za duchów miljony!
„Cierpieć i kochać za miljony umie,
„Bo do miłości i cierpień stworzony!...
„Znasz mego ducha, ty bezduszny tłumie?

„Duch mój — to hydra!... Utnij jedną głowę,
„Wnet na jej miejsce wyrośnie głów sto!
„Tnij dalej — ciagle rośnąć będą nowe,
„A wszystkie własną wykarmione krwią!

„Duch mój nie ginie; Choć jednostka padnie,
„Ja ci w stu innych mego ducha spiętrzę,
„Choćby go piekło miało w sercu na dnie!...
„Takiego ducha kryje moje wnętrze!“

Duch ten w ciemnościach nigdy nie zagości,
Panom pod stopy nigdy się nie rzuci,
Bo on piekielnych nigdy nie zna chuci,
Bo to *Braterstwa* duch jest i *Równości!*

*

I stoi Naród — z Bratem stoi Brat —
Ufny, że wkrótce rozpierzchnie się mrok,
Bo wierzy słowom, co runęły w świat,
Że wkrótce wtargnie na *Wolności* stok,

Że mimo piekła wrzasków, mimo zgrzytu, —
Pędzić wciąż będzie, wciąż wyżej... do szczytu,
Że pieśń dziękczynna wnet ku niebu wzleci:
„O Panie, Panie!.. Dzięki za *Dzień Trzeci!*“

*

I stoi Naród, wielki Naród Ducha,
Który jest jako krynica najczystsza —
Wznosi swa serca i sercem dziś słucha,
Bo oto słyszy święte słowa Mistrza:

„A dnia trzeciego wrócę Tobie duszę,
„Nowy pęd życia w Twem ciele wyrośnie,
„I wstanie Naród, jako kwiat we wiośnie —
„Moce piekielne padną — bo je skruszę!“

Antoni Jastrzębiec.

---

*) Wiersz ten otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie w Czerniowcach.) *Przyp. Red.*

Wyspy Filipiny.

Początek obecnej wojny Stanów Zjednoczonych przeciw Hiszpanii, datuje się rzeczywiście od wyjazdu eskadry amerykańskiej do wysp Filipinów. Zdobycie tych wysp, jest z powodu powstania przeciw hiszpanom panującego na nich łatwem, a skierowanie akcji wojennej przeciw nim, jest dowodem przezornej polityki, która dzieli i rozrywa siły nieprzyjaciela, by go tem łatwiej zwyciężyć.

Czy więc te wyspy zostaną zdobyte, czy nie, czy pozostaną własnością Stanów Zjedn., czy też Stany te odstąpią je Anglii, by w zamian dostać n. p. wyspę Jamaikę, w każdym razie znaczna część akcji wojennej rozegra się w blizkości tych wysp, lub na nich samych. Dlatego dobrze będzie poznać się bliżej z tymi wyspami, mianowicie z ich położeniem, historją, z ich ludnością i płodami.

Wyspy Filipiny, należące obecnie jeszcze do Hiszpanii, leży między 5 a 22 gim stopniem północnej szerokości, a między 115-ym a 124-ym stopniem wschodniej długości geograficznej. Nazwane były Filipinami na cześć hiszpańskiego króla Filipa, za którego panowania opanowane zostały przez hiszpanów w 1571 roku Odkrył je portugalski żeglarz Magelhaes, nazywany po wszechnie Magellan, stojący w służbie Hiszpanii, a właściwie królestw Kastylii i Leonu. — Wylądował on najprzod w Batuan na wielkiej wyspie Mindanao.

Niezadługo po wylądowaniu, został Magellan zabity przez dzikich mieszkańców tych wysp, na wyprawie wojennej przeciw nim, gdy się przedzierał przez bagna. Grób jego znajduje się na wyspie Makta.

Filipiny stanowią archipelag złożony z przeszto tysiąca wysp, z których najznaczniejsze są: Luson, Mindanao, Samar, Masbat, Kalamiana, Palanian, Paraj, Negros, Zebu, Bohol, Lejte, Minanas i Sulus, czyli Jolo.

Pod względem geograficznym należą Filipiny do Oceanii; leżą na północ od wyspy Borneo, jednej z wysp Malezyjskich.

Wyspy Filipińskie zawierają olbrzymie bogactwa naturalne. Podzwrotnikowe lasy dostarczają drzew drogocennych, liczne góry posiadają w swem wnętrzu złoto, srebro, miedź i ołów. Nadzwyczaj żyzna ziemia rodzi kawę, herbatę, tytoń i trzcinę cukrową, a także szczególną roślinę, podobną nadzwyczajnie do drzewa bananowego, z której mieszkańcy tamtejsi dobywają włókna, zwane lnem manilskim, a powszechnie używane w Stanach Zjednoczonych, do wyrobu lin i sznurów.

Głównymi przedmiotami wywozu wysp tych są: kawa, tytoń, cukier, kakao, ryż i wyżej wspomniany len manilski.

Ani przemysł jednak, ani handel nie mogą rozwijać się należycie dzięki zacofanym, barbarzyńskim niemal rządom hiszpańskim. Podatki nakładane na ludność są olbrzymie, urzędnicy zaś hiszpańscy, przybywający na te wyspy, myślą przedewszystkiem o tem, aby wzbogacić się jak najprędzej i tak więc już obciążoną ludność zdzierają niemiłosiernie, jak tylko mogą. Prawie kroku postawić nie można, bez opłacenia go gubernatorowi prowincji, lub naczelnikowi okręgu (gobernacillo). Na kupno konia trzeba mieć pozwolenie (licencia), na zabicie bydlęcia, na zbudowanie chałupy, na założenie sklepu — także. Nikomu niewolno przenosić się z miejsca na miejsce bez paszportu (cedula personal), który kosztuje od $1\frac{1}{2}$ do 25 dolarów rocznie. Najbiedniejsi, płacący za taki paszport tylko $1\frac{1}{2}$ dolara, muszą odrobić 15 dni przy robotach rządowych. Naczelnicy okręgów obowiązani są dostarczać gubernatorom całkowitą sumę podatkową, obrachowaną na ich okręgi, bez względu na to, czy ludność jest w stanie zapłacić wszystko, czy nie, gubernatorowie zaś prowincyj są obowiązani do tego samego względem generalnego gubernatora. Z tego można mieć pojęcie, jakich nadużyć muszą się dopuszczać urzędnicy, by żądane sumy dostarczyć rządowi. Kto tego osobistego podatku nie może zapłacić, ten dostaje się do więzienia.

Pierwotna ludność wysp Filipińskich należy do rasy polinezyjskiej, odznaczającej się nadzwyczajną brzydotą ciała i dzikością. Głowa wielka, obrosła gęstym włosem, okrywającym też twarz prawie do oczu, nos spłaszczony i szeroki, wargi wystające, oczy małe, tułów chudy, długie ręce i nogi, brzuch wypukły, kolor skóry czarny, to cechy tej rasy. Hiszpanie nazywają tych ludzi, »negritos« (czarni). Rasa ta, żyjąca niemal jak zwierzęta, dzika i niezdolna do cywilizacji, zamiera prędko. Daleko liczniejsi są tu malaje mahometańscy, którzy przywędrowawszy przed wiekami z wysp Sundzkich, stanowią blizko 40 prc. ludności.

Malaje dzicy, okrutni ale odważni i przedsiębiorczy, pozajmowali wybrzeża tych wysp, długi czas trudniąc się rozbojem na lądzie i morzu. Dotychczas hiszpanie tępią pilnie ich bandy.

Wojownicze malajskie szczepy Tagalów, Bissajów, Papuasów i Gwimbarów, są to niebezpieczni rozbójnicy morscy, którzy przyczynili Hiszpanii niemało kłopotu w czasie ostatniego powstania kubańskiego. Gwimbasi są zupełnie ujarzmieni, inne szczepy są prawie niezależne i zamieszkują liczne góry tego górzystego i prawie tyle wulkanicznego archipelagu, jak Jawa, posiadłość holengerska. Liczba mieszkańców wynosi około 7,500 000 oprócz szczepów jeszcze nieujarzmionych.

Chińczycy stanowią też wielki procent ludności Filipinów. Zajmują się oni przeważnie handlem i drobnym przemysłem, pracują też w portach jako robotnicy.

Prócz tego istnieje tam mnóstwo plemion rozmaitych, różnych co do mowy, zwyczajów i obyczajów tak, że często bardzo mieszkańcy jednego krańca wyspy nie mogą porozumieć się z ludnością drugiego krańca.

Największymi jednak wrogami hiszpanów są, tak jak i na Kubie, metysi, czyli mieszańcy, potomkowie hiszpanów pożenionych z miejscowemi kobietami.

W przeciągu trzystu lat panowania hiszpanów na tych wyspach, liczba metysów, lub ich potomków rozmnożyła się znacznie. Ludzie ci, mający krew europejską w żyłach, dostępni są europejskiej cywilizacji, nabierają więc szybko ogłady europejskiej, krew jednak matczyna odzywa się w nich silniej niż ojcowska, kochają oni ziemię, na której się rodzili, odczuwają głęboko krzywdy wyrządzane przez hiszpanów. Pod ich to dowództwem odbywały się wszelkie powstania na Filipinach, pod ich to dowództwem i obecnie gotuje się ogólne powstanie, które po zbombardowaniu Manilii przez flotę amerykańską, ma uzupełnić wymordowanie hiszpanów na wyspach Filipińskich.

Archipelag filipiński leży w morzu wydającem perły najczystszej wody.

Filipiny tak urodzajne jak Jawa, lecz mniej od niej bogate, zbliżają się położeniem swem do zwrotnika Raka i do południowego wybrzeża Chin.

Z Hong Kong, portu chińskiego, do Manilii, stolicy Filipinów, trwa podróż parowcem trzy dni.

Niedołęztwo hiszpanów i krajowców Filipinów są przyczyną, że bogactwa naturalne tych bogatych wysp nie są prawie wcale wyzyskane. Hiszpanie pobudowali w Manilii piękne kościoły, wspaniałe dzwonnice, uczynili wiele dla nawrócenia krajowców, o ile ich mogli znaleźć w niedostępnych bagnach, górach i gęstych lasach Na żadnej ze swych kolonii nie przelali Hiszpanie mniej krwi — swej i krajowców — i na żadnej nie byli mniej znienawidzeni aż do ostatniej rowolucji.

Do ostatnich czasów obchodzili się mieszkańcy z krajowcami w sposób więcej ludzki, niż n. p z Indjanami Ameryki.

Z 48 prowincyj archipelagu nie ma ani jednej, któraby się nie nadawała do rolnictwa, gdyby były pod innem panowaniem.

W lasach tych wysp nie ma żadnych drapieżnych zwierząt. Klimat Filipinów jest łagodny i przyjemny. Pora deszczowa, czyli zima, nazwana przez hiszpanów collas, trwa sześć miesięcy, pozostałe sześć stanowią lato, nazwane nortadas. Na wyspie Mindaras starali się jezuici około połowy zeszłego wieku założyć rządy patrjarchalne, jakie zaprowadzili w misjach hiszpańskiej Ameryki. Na tej wyspie zatknął Magellan sztander hiszpański, lecz mimo to została ona niepodległa, z wyjątkiem miast zamieszkanych przez hiszpanów, jak n. p. Zamboanga.

Stolica Filipinów jest Manilla, położona na zachodniem wybrzeżu wyspy Lucon, przy ujściu rzeki Passig, do zatoki manilskiej. Miasto to jest stolicą władz hiszpańskich i arcybiskupa, posiada liczne i piękne kościoły i klasztory, proste i dość szerokie ulice. Domy są przeważnie jednopiątrowe, a okna mają po części z perłowej macicy i z innych na pół przeźroczystych konch. Najważniejszym wyrobem mieszkańców Manilii są wyborne cygara i mocne płótno, maszty okrętowe, budulec.

Manila prowadzi znaczny handel morski, jakkolwiek okręty nie mogą podpływać do samego miasta, lecz muszą zatrzymywać się w porcie Cavita, odległym od miasta o 15 mil angielskich. Mieszkańców liczy Manila około 150.000. Wielką niedogodnością wyspy Mindanao są olbrzymie węże boa (dusiciele) w lasach i febra nad brzegami błotnistych rzek.

NAŁĘCZ,

Romans z dziejów polskich

Przez **AUTORA „POJATY“.**

(BERNATOWICZA.)

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 15).

ROZDZIAŁ XVII.

Lecz jego ojciec, przywykły do wiejskiej swobody, niechciał swojego szczęścia ograniczać obwodem wału — i często, uprzedzając wschód słońca, wybierał się na złożenie rannyuh swych modłów w skalisle Naręczyna wąwozy, lub szedł tam, gdzie ręka opatrzności wypływającym z zasiewów zielonym kłosem cieszyła serce rolnika! Miłyto był widok dla starca i nieraz go dalej powiódł, niż ostrożność radziła. Poranku jednego, gdy po rosie z różańcem w ręku głębiej się między niwy zapuścił, obskoczony został przez kilku zbrojnych ludzi, którzy wypadłszy nagle z przyległych wąwozów, rzucili się na niego i uprowadzić go chcieli. Poznał struchlały Nałęcz, że dostał się w ręce marszałkowskiej straży; opór był niepodobny — i wcale go używać nie myślał, tem jedynie zajęty, aby mógł jak o sobie dać wiedzieć synowi.

Bywają ludzie, dla których i najnieużyteczniejsze okrucieństwo zawsze roskosz przynosi, takim był Truksa.

— W imie króla! jesteś mym więzniem! zawołał z dziką radością. zatykając długi swój bardysz na miejscu pojmania.

— Widzę — odpowiedział spokojnie Nałęcz, — lecz dozwól mi moich pożegnać.

— Dobrze! jeźli dasz syna w zakład!

— Chytry zdrajco! — zawołał głosem wzgardy starzec — niedoście ci na krwi mojej? Niedosięgniesz mi syna! Ja padnę, lecz on żyć będzie, aby się zemścił!

— Wątpię! — odparł niewzruszony Truksa. — Rybka jeszcze buja na wodzie, choć sieć się pod nią podnosi!

Niemylne były te słowa! Bronisław bowiem, mający zawsze na oku kroki ojca, gdy go dnia tego dłużej jak zwykle przechadzka zatrzymywała, wyszedł był i sam w tęż stronę. Drżące jego serce zdala poznało ojca w niebezpieczeństwie — i gnało go pędem ku niemu. Na widok syna zatrzymał się Truksa z pojmańcem, jak się zatrzymuje nocny myśliwiec z przynętą na zwierza, aby go bliżej siebie przypuścił. Nałęcz widząc, że zapęd Bronisława prosto go wiedzie w ręce nieprzyjaciół, trwogą najokropniejszą przejęty, „Uchodź! uchodź! rozkazuję ci pod błogosławieństwem! mnie już niezbawisz! uchodź, zaklinam cię!, — wołał na syna: ale jego przywiązanie niemogło być niczem wstrzymane! Jak zwierz drapieżny, spadł na straż otaczającą ojca — i czyniąc sobie drogę orężem, ranił jednych drugim trzaskał drzewca bardyszów — lecz w krótce ranny i wysilony, podzielił los ojca.

Niemożna wiedzieć, dla czego Truksa, pojmawszy Nałęczów, ociągał się z wykonaniem na nich wyroku na miejscu; prawo, dozwalające nietylko straży marszałkowskiej, lecz każdemu — i wszędzie zabicia wywołańca, niebyło mu pewnie na przeszkodzie. Lecz czyli miał jeszcze jakie zysku lub wydobycia zeznań nadzieje, czyli, co podobniejsza, przyrodzeniem niektórych zwierząt okrutnych, co wprzód lubią naigrać się z pastwą, nim ją drapieżności swo-

jej poświęcą, chciał się ich nędznem położeniem ucieszyć: cóżkolwiek bądź, gdy zwlekał spełnienie ich losu; z tychże samych wąwozów postrzegłszy to ekonom naręczyński, wpadł z ludem korczującym w pobliżu — i obskoczył go tak niespodzianie, że sile kilkakroć większej, uzbrojonej w siekiery i rydle, niemógł się oprzeć, — owszem, od razu zostałby był pokonany, gdyby nieprzyjaciel szczerze chciał uderzyć. Ale roztropny ekonom, wiedząc dobrze, jak wielka odpowiedzialność go czeka, gdyby rozbroił, lub ranił straż marszałkowską, tyle tylko nacierał, ile trzeba było, aby jej niedopuścił uprowadzenia pojmanych, lub zadania im śmiertelnego ciosu. Tymczasem, Wierzynek uwiadomiony o niebezpieczeństwie Nałęczów, zgromadził lud dworski — i tak mocno straż ścisnął, iż Truksa, zewsząd otoczony, niemógł ani w tył, ani naprzód kroku uczynić.

— Jakiem prawem gwałt mi na mym gruncie czynisz? — zapytał Wierzynek naczelnika straży

— Waszmośćto mi wprzód powiedz, jakiemprawem nietylko wywołańcom na miecz skazanym dajesz schronienie, lecz śmiesz mi jeszcze zbrojno przeczyć ich pojmania? Mości panie! na wiele się odważasz! Proszę mię niezatrzymywać w mojej czynności. — I chciał z uwięzionymi przebić się przez ostęp.

— Ani kroku! bo zginiesz najpierwszy! — dając znak swoim nadstawienia oręża, zawołał Wierzynek.

— Cóżto? — odezwał się stropiony Truksa. — Czy mu niewiadomo, że czynię w imieniu i władzy marszałka wielkiego? czy zachodzi jaka wątpliwość względem win, rodu, lub nazwiska tych ludzi? Raz jeszcze powtarzam, puść mię waszmość! jeżeli niechcesz uledz najsurowszej odpowiedzialności.

Raz jeszcze powtarzam - odparł Wierzynek, — zginiesz nędzny natychmiast, jeźli najmniejszy krok naprzód uczynisz! Ja znam prawo, wiem, żeś dowódzcą straży marszałkowskiej, nieprzeczę, że to są Nałęczowie; mimo to jednak, nietylko, że ich niepojmiesz, ale sam z twą strażą jesteś mym więźniem!

— Co? ja więźniem? ja, czyniący w imieniu marszałka wielkiego, którego król nawet niema prawa więzić, ja miałbym być więźniem! — powtarzał trzęsący się od złości Truksa. — Słyszanoż kiedy taką zuchwałość?

— Milcz! jesteś mym więźniem, bo czynisz nieprawnie.

— Proszę o dowód? — zapytał Truksa

— Władza marszałkowska na milę się tylko od królewskiego mieszkania rozciąga, — ponowił Wierzynek; — za tem obrębem przestaje być władzą i jest napaścią, gwałtem, rozbojem, podlegającym karom przepisanym na burzycielów spokojności publicznej! Stąd możesz dać pozew, rok stawienia się, ale nie więzić, rozumiesz!

— Niema dla skazanych pozwu, jest tylko spełnienie wyroku! A któż jest tak bezczelny, co chciałby utrzymywać, że z tego miejsca do Krakowa więcej być może, jak mila? Wszak dość jest mieć oczy — mówił, pokazując na mury stolicy, bielące się zdaleka — żeby poznać płonność tego twierdzenia!

— Kołując nawet, jak się jedzie zwyczajnie, niema mili, odezwał się jeden ze straży, — a skądby się wprost wzięła?

— Więcej, więcej jest jak mila! będzie mila z górą! Będzie półtory mili! — głusząc słowa straży, dały się słyszeć głosy służby Wierzynka

— A więc złóż broń — ponowił Wierzynek — i zdaj się na moję łaskę?

Niechciał oburzony Truksa uledz tej potrzebie, bo lubo nieczuł się w sile odporu, niewątpił, że czynność swoję sprawował na gruncie prawem marszałkowskiem objętym. I w rzeczy samej, odległość nietylko miasta lecz zamku nawet, który leżąc dalej cokolwiek, był prawdziwym punktem rzeczonej władzy, niezdała się dochodzić mili. Czuł dobrze tę prawdę Wierzynek, czuł nawet, że mimo przychylności krola dla Nałęczów, na wielką się rzecz odważał, tamując działanie straży; lecz ten jedyny miał sposób zyskania czasu, w którymby mógł przedsiębrać starania o ratunek przyjaciół. Truksa też przewidując, o co Wierzynkowi idzie tembardziej niechciał z rąk puścić zdobyczy. Po długich tedy sporach postanowiono sprawdzić zaprzeczoną odległość, i na ten koniec wyprawiono posłańca do królewskiego mierniczego, prosząc, żeby od zamku, w prostej linii przeciągnął sznur do punktu pojmania — gdzie Truksa założywszy miejsce tymczasowej swej władzy. pilnujący troskliwie swych więźniów, a sam z strażą bardziej jeszcze pilnowany przez ludzi naręczyńskich, czekał spokojnie rozstrzygnienia sprawy.

Łaskawa opatrzność, obok cierpienia, którem nawiedza człowieka, często mu poseła z dotkliwym ciosem najsłodszą pociechę, którejby nigdy może niedoznał, gdyby był ciągle szczęśliwym. Osiągnął to dobro nieoszacowane ranny Bronisław w czułych dla siebie staraniach Hanny! Jak tylko bowiem doszła ją wiadomość, że w obronie ojca został raniony, pierwszy raz nienieposłuszna ochmistrzyni, w jednej chwili była na miejscu pojmania, przedarła się przez straże i niedopuszczając nikogo, sama opatrywała zranione czoło młodzieńca; a chociaż cios zadany był tylko lekkiem bardysza draśnięciem, troskliwość jej tak była wielka, jak gdyby szło o życie! Jakże mu słodką była ta rana, gdy czuł na niej przyległą chustkę dziewicy, która niedawno okrywała białą jej szyję! jak był mu miły głos jej stłumiony, bladość wdzięcznej jej twarzy i te oczy niebieskie łzą zaszłe! Ale jej dobroć anielska niemogła zapomnieć i o tych, którzy byli sprawcami cierpień przyjaciela; a widząc, że daleko ciężej ranieni bez pomocy zostają, rozkazała podać ich towarzyszom wodę gojącą, leki i obwinięcia, prosząc, aby rany ich opatrzyć chcieli. Tymczasem Wierzynek, zdawszy na ekonoma i wierną swą służbę dalszy los Nałęczów, pospieszył do Krakowa czynić ich ratunku zabiegi. Dwa dni pod gołem niebem musieli zostawać nieszczęśliwi więźniowie; dwa dni naręczyńscy ludzie pod bronią gotowi byli karać najmniejsze ich nieuszanowanie; dobra Hanna nieprzestawała przez ten czas nieść najtroskliwszą im pomoc. Trzeciego dnia, około południa, nadbiegły posłaniec dał znać, że mierniczy nadciąga z łańcuchem. Na tę wiadomość, bladość śmiertelna twarz dziewicy okryła! Baczność straży obu zwróconą została na gromadę otaczającą łańcuch. Zbliżył się nakonic stanowczy poczet; już tylko kilka brakowało przemiarów do spełnienia losu. Cichość wszędzie panowała tak wielka, iż ledwo nie każde ruszenie łańcucha było słyszane. Ale tę okropną niepewność ożywiała przytomność w orszaku mierniczym Wierzynka, który pilnując czyniącego karby przemiaru, wesołą twarzą i pewnym wzrokiem, zdał się chcieć dobrą przyjaciołom zwiastować nowinę.

Gdy ostatni sznur do zatkniętego bardysza dociągniony został i gdy ilość ich przeliczono na karbie, okazało się, że nietylko odległość od zamku niewynosiła polskiej urzędowej mili, lecz że do jej spełnienia kilkadziesiąt jeszcze brakowało sznurów, a tak pojmanie Nałęczów niepodlegało więcej zaprzeczeniu!

— A zatem, mości panie stolniku — zabrał głos ośmielony Truksa — waszmość nietylko więcej niebędziesz mi miał nic do zaprzeczenia, ale spodziewam się, że zechcesz w czasie i miejscu zdać mi sprawę z zatrzymania mych działań!

— Zapewne; musiałbym odpowiadać, gdyby najście straży prawnie było wykonane — odparł spokojnie Wierzynek.—Lecz trzeba wprzód uczynić pewne rozróżnienie, nim się osądzi z czyjej strony wygrana. A najprzód proszę mi powiedzieć, czy władza marszałkowska rozciąga swe działanie od zamku krakowskiego, czy od miejsca, w którem się król znajduje?

Podchwycony Truska poznawał dobrze, do czego zmierza to pytanie i wiedział, jak pomyślnie może być obrócone na korzyść strony przeciwnej; lecz nie niemogąc zaprzeczyć brzmieniu prawa, przyznał, że władza jest przywiązaną nie do mieszkania lecz do osoby królewskiej

— Teraz więc dowiedz się z tego zaświadczenia — ponowił Wierzynek, ukazując mu pismo strażnika zamku, kasztelana Spytka — że się krol już od trzech dni w Sandomierzu znajduje i że tem samem napad twój jest zgwałceniem spokojności publicznej!

— Tu nie jest powiedziano — odparł zmieszany Jadźwinga, — że się król nieznajdował w Krakowie, kiedym wykonywał pojmanie!

— Owszem, przeczytaj lepiej, a dowiesz się, że zaświadczenie mówi wyraźnie — ponowił Wierzynek—jako król, równo ze dniem opuścił Kraków, a pojmanie dnia tego nastąpiło, gdy już dobrze było słońce na niebie.

— Najjaśniejszy pan musiał się jeszcze puścić przededniem w drogę — odezwał się mierniczy — jam był w polu z łańcuchem, dzień się dopiero rozjaśniał, kiedy przejeżdżał sandomirskim gościńcem.

— Bo też najjaśniejszy pan zawsze rnsza przededniem — dodał pomocnik — i pędził tęgo, musiał tedy najmniej trzy mile ujechać, kiedy słońce wschodziło.

— Najjaśniejszy pan może sobie bardzo prędko jeździć i rano w drogę się puszczać — odparł Truksa — ale ja na tem zaświadczeniu poprzestać nie mogę i wcale od czynności mojej odstąpić niemyślę!

— Życzę mówić uważniej o zaświadczeniu pana krakowskiego — odpowiedział Wierzynek. — Tymczasem możesz być pewien, że będąc mocniejsi, prosić cię o powolność niebędziem, nim się o gwał uczyniony przed królem upomnim, — mówił ośmielony — i kazawszy swoim oddalić straż marszałkowską, która, mimo gróźb dowódcy swego, lepiej trzymając o zaświadczeniu kasztelana, niechciała w spór wchodzić z najsilniejszym nieprzyjacielem, ściskał oswobodzonych z sercem pełnem najżyczliwszej chęci,

Wśród tej zmiany rzeczy, gdy Nałęczowie wdzięczne oświadczali uczucia dobroczyńcy swojemu. Hanna zbliżywszy się z Bronisiem do przyjaciół, chciała, żeby i jej mały wychowaniec dzielił powszechne uradowanie. Widok dziecięcia niewidzianego dotąd, które młodzieniec z rozrzewnieniem przyciskał do serca, nagle Truksę przeraził. Ojciec najtkliwszy, widzący w nieprzyjacielskiem ręku stracone swe dziecię, niemógłby większej nad jego rozpacz i pomieszanie objawić niespokojności! twarz jego śniada nagle się okropną bladością okryła, — opuściła go żywość i przytomność, których dotąd nie tracił. Stał na stronie jak osłupiały, niemogąc roziskrzonych oczu oderwać od oblicza dziecięcia.

— Czegoż jeszcze tym wzrokiem tu sięgasz? — zapytał go Wierzynek. — Oddal się z mej ziemi natychmiast!

— Mości panie stolniku! — odpowie Jadzwinga pokorniejszym głosem. — Nietrzeba waszmości mówić, jak często mój urząd nieszczęsny stawia mię w przykrej konieczności obrażenia tych, których skarbić łaskę mam sobie za najmilsze pragnienie! Niechcę w dalszy spór wchodzić z obywatelem, który tak słusznie szczyci łaską i ufnością króla; owszem, gdy wolą jest waszmości zabezpieczenie losu zacnych jego przyjaciół, ja więcej na nich nastawać niemyślę. Jednakże dla zachowania pewnych prawideł, od których z urzędu mego, bez obrazy marszałkowskiej, odstąpić nie mogę, prosiłbym, żeby do sprawdzenia wyjazdu dany mi był w zakład na pół dnia tylko, jeźli nie jeden z Nałęczów, to dziecię to przynajmniej, jak rozumiem, do nich należące.

— Pójdź precz nikczemny! — zawołał ze wzgardą Wierzynek — i zaprosiwszy mierniczego z służbą na obiad, otoczony swym ludem, wracał z przyjaciołmi w obręb mieszkania.

Oswobodzeni Nałęczowie, ostrożniejsze odtąd w swem schronieniu prowadzili życie; Truksa też, zaniechawszy na czas przynajmniej ich prześladowania, obrócił w strony, kędy go wzywały nowych jego dostrzeżeń

widoki. Tymczasem rzeczy w kraju wojenną przybierały postać. Biskupi i prałaci na mocy listów papieskich, głosząc z ambon wojnę świętą, zagrzewali lud do praw i swobód obrony. Zagrożona wiara i ojczyzna, te najdroższe polakom dziedzictwa, przy rozesłanych na powiaty i ziemie wiciach krolewskich, zalecających siadanie na koń, sprowadzały tłumy rycerstwa do stóp biskupich po błogosławieństwo dla orężów. Domy najpierwsze w Polsce ubiegały się o uzyskanie poświęconych ręką naczelnika kościoła chorągwi, pod które zbierając młodzież krajową, wystawiały z niej potężne jezdne i piesze zastępy, czekając aż król polski, wódz połączonych trzech mocarstw, przeciw srożącym się tatarom i litwinom na Rusi Czerwonej, wyda hasło wyciągnienia w pole. Z pomiędzy wielu znakomitych panów, którzy nie szczędzili kosztów do wystawienia godnych swej zacności szeregów, dom Grzymalczyków, dawny i szeroko rozrodzony w Polsce, liczył się między pierwszymi. Naczelnik jego, Jan z Lelowa, marszałek wielki, bogaty, możny i wzięty w narodzie, do sławy pierwszego urzędnika korony pragnąc dodać wieniec rycerski, postanowił osobiście do wyprawy należeć— i w tym celu znakomite czynił przygotowania.

ROZDZIAŁ XIX.

Chętnie radość niewinną, dzielić z niemi rada,
Skacze sama, majestat na stronę odkłada.

J. Szymanowski.

Jeżeli tak szczęśliwie za wpływem apostolskiej stolicy postępowało uzbrojenie się polskiego rycerstwa, — nie z równym zapałem dwa inne królestwa, a mianowicie czeskie, czyniło przygotowania wyprawy. Król jego, cesarz Karol, czyli to przez uczucia wyniosłości, niechcąc wojsk swych poddawać pod rozkazy króla polskiego, - czyli stale sprzyjać Ziemowitowi, sprawcy tych zaburzeń, nieżyczył sobie przykładać się do jego upokorzenia, — pod różnymi pozorami niedopuszczał arcybiskupowi gnieznieńskiemu głoszenia wojny świętej w swych krajach. Ludwik, król węgierski, zięć cesarza i wierny jego przyjaciel, chociaż powolniejsze okazywał chęci w przyjęciu rozporządzeń papieskich, niespieszył się jednak z wyprawieniem wojsk swych do Polski, czekając, aż naglejsza potrzeba usprawiedliwi tę wojnę, gdy wieść zbliżających się do granic jego tatarów kapczackich i srogiej ich wszędzie łupieży, zmusiła go do szczerszego z wujem działania.

Tymczasem król polski, będąc w tak ścisłych związkach z Ludwikiem, miał zawsze w Krakowie znaczny poczet węgrów, po większej części należących do dworu królowej Elżbiety, siostry swej, a matki Ludwika, która po śmierci męża, gdy syn jej objął rządy państwa, opuściwszy Węgry, przeniosła się na rodzinną ziemię, i rządząc domem braterskim, ciągle mieszkała w Krakowie. Nietrzeba jednak mniemać, aby to jej opuszczenie państw syna było skutkiem niechęci dla niego; owszem, kochając go bardziej nad inne dzieci, w widoku jego uszczęśliwienia mieszkała przy bracie, zapobiegając zręcznie tak pojednaniu się brata z Adelaidą, jakoteż otrzymania rozwodu, któryby mógł skłonić Kaźmierza do ponowienia związku, a tem samem zniszczyć układy zapewniające Ludwikowi tron polski. Na ten koniec królowa miała zawsze koło siebie pewną liczbę węgrów, gotowych jej służyć radą i orężem; a w tym czasie liczba ich z powodu zbierającej się wyprawy, znacznie się zwiększyła.

Użył zręcznie tej okoliczności nieszczęśliwy Batory, szukając sposobów zbliżenia się do swej kochanki — i ciągle pod pozorem oczekiwania na przyjazd króla Ludwika, mieszkał w Krakowie. Niemiał on łatwego do Rokiczany przystępu; ojciec ją bowiem zaraz, jak tylko przyjechał odesłał na zamek pod bezpośrednią opieką królowej; ochmistrzyni jej, jako podejrzana została oddaloną; wszystkie drogi widział sobie przecięte; — lecz miał przyjaciela w szanownym biskupie krakowskim, który go nieprzestawał cieszyć dobrą nadzieją, zapewniając, że jeżli zbliżające się do kresu ułożenie sprawy o Szląsk i Mazowsze z cesarzem, a mianowicie wyprawa króla polskiego na Ruś Czerwoną, nie przyspieszy powrotu Rokiczana do Pragi, ma w zachowaniu inne sposoby, które go niezawodnie skłonią do opuszczenia Krakowa i zabrania z sobą córki, — a wtenczas będzie miał książe pole otwarte odnowienia bez przeszkody praw swych do jej ręki.

W tym stanie nadziei i niepewności znajdował się Batory, gdy Elżbieta dowiedziawszy się o jego przybyciu do Krakowa, kazała go prosić, ażeby bywał u niej na wieczorach; królowa bowiem, niezmiernie lubiąc zabawy i wesołość, w pewnych dniach miewała u siebie świetne zgromadzenia. Posłuszny książę rozkazom matki pana, nieomieszkał stawić się niezwłocznie i odebrawszy jak najwzględniejsze przyjęcie, korzystał z pozwolenia bywania. Byłto rodzaj słodkiej dla niego męczarni, patrzeć na Rokiczanę, odbierającą hołdy króla, widzieć jej smutek, a niemieć sposobności utwierdzenia jej w przychylnem w swej nadziei uczuciu; owszem, brać niekiedy na siebie postać najobojętniejszego człowieka Rokiczana bowiem najbliższe zawsze zajmując miejsce przy królowej, gdzie się zwykle i Kazimierz znajdował, otoczona mnóstwem pań, niezostawiała księżęciu sposobności zbliżenia się do siebie, lękając się oraz, aby go nie naraziła na jaką nieprzyjemność od ojca. Odezwał się wprawdzie niekiedy Batory i odpowiedź odebrał, lecz czemże jest rozmowa dwojga kochanków wśród ciekawego uczuć ich dworu, jeżeli nie grą kosztem ich podjętą! Poznawał to dobrze Batory, tembardziej, że ile tylko razy jego nieszczęśliwa kochanka uchyliła się na stronę, zawsze miała przy sobie ojca, lub jaką panię z fraucymeru królowej, zdawającą się jej słow i kroków dostrzegać.

Najczęściej atoli widywano koło niej młodą wdowę, niepospolitej urody, z którą Rokiczana była ściśle złączona; lecz ta, ułatwiając niekiedy zbliżenie się Batoremu do swej przyjaciółki, zdała się w tem szukać własnych korzyści. Młodym wdowom podoba się zwykle nieszczęśliwa w mężczyznach miłość, przypominając im bowiem stratę własnego szczęścia, do powetowania jego tem silniej zachęca. Johanna ze Sławnego, dziedziczka wielkich po rodzicach majątków i po zmarłym przed dwoma laty mężu, bracie marszałka wielkiego, do wzrostu syna, posiadaczka znacznych przychodów jego fortuny, przytem młoda, piękna, wesoła, mogła była najnieszczęśliwszą miłość nadgrodzić. Czuł to niedopiero z rannionem sercem szwagier jej, marszałek wielki, opiekun furtuny nieletniego jej syna, i między wielu zalotnikami, którzy dobijali się o jej rękę, najgorliwsze niósł jej dowody życzliwych chęci; lecz ona, ujęta pięknymi przymiotami duszy książęcia siedmiogrodzkiego, wszystkie inne odrzucała starania, spodziewając się, że Batory, poznawszy na koniec niepodobieństwo otrzymania ręki Rokiczany, zrozumieć ją zechce. Ilekroć zbliżyła się z przyjaciółką do niego, tkliwem spojrzeniem tłomaczyła mu swoje uczucia: ale nieszczęśliwy młodzieniec szukał tylko wzroku Rokiczany, chociaż nic w nim prócz smutnej niepewności niewidział!

Tymczasem zbliżył się dzień zapowiedzianej biesiady, na której Wierzynek miał przedstawić Bronisława królowi. Biesiadę tę wyprawiał Kazimierz dla swej siostry Elżbiety, która jak się wyżej rzekło, niezmiernie lubiąc tańce i wesołość, w najsmutniejszych kraju okolicach, swobodnych chwil zwykła była używać. Piękna jej niegdyś postać z wiekiem w czerstwą otyłość zmieniona, niezmordowaną ją czyniła na najzawziętsze pląsy. Stąd zamek krakowski ciągle prawie brzmiał muzyką, a ktokolwiek z panów chciał się podobać królowej, musiał dać ucztę i na niej niespracowanie tańcować, Ale Kazimierz, chociaż kochał siostrę i nigdy jej zabaw nie bronił, nie dla niej jedynie niniejszą ucztę wyprawiał; prawdziwem jej celem było rozerwanie pięknej Rokiczany, która od przyjazdu swego do Krakowa, ciągle smutna i niespokojna, coraz jawniejszą okazywała chęć powrotu do Pragi. Polecona przez króla Ludwika opiece matki, znalazła jak najłaskawsze u niej przyjęcie; dwór pochlebne hołdy jej składał, Kazimierz najwyszukańsze czynił grzeczności; wszystko się do niej zdawało uśmiechać, ona jednak wyżej nad wszystko ceniąc uczucia wiernego sobie księcia, tem się zawsze wymawiała królowi, że niegodną byłaby jego szacunku, gdyby przed otrzymaniem rozwodu odpowiedziała na tkliwe jego zabiegi.

Już się sale zamkowe gośćmi napełniać zaczęły, tysiączne ognie noc w dzień zmieniały i król już obecny, odbierając ukłony od przybywających, do dobrej ich ochoty zagrzewał. Rycerze i szlachta, — starcowie w poważnych sobolem, lub gronostajem kontuszach z spuszczonym do ziemi wylotem, młodzież w krótkich obcisłych żupanach,— wszyscy przy bogatym orężu, lub czekanie, rozpierzchli się po stronach przybytków. Zajęte ławy w okrąg ścian przez płeć niewieścią okazywały szereg skromnych piękności, lub poważnych matron — mężatek strojnych w kosztowne kołpaki, w złotogłowe i aksamitne czamary, — dziewic ozdobnych kwieciem przy białej szacie — między którémi nadobna Rokiczana, jak pełna róża na wzniosłej gałęzi, przewyższała wszystkie urodą. Umiała ją królowa przystroić w najbogatszy ubior dziewiczy, a dając jej miejsce najbliżej siebie, zdała się w nią przelewać blask majestatu; — gdy tymczaesm jej ojciec, hrabia Rokiczan, pyszny powodzeniem córki, bogato, strojem czeskim, w lamowany kabat ubrany, przechadzał się między tłumami rozmawiając z królem. Oblicze czecha okazywało niekryte uradowanie na każdy zwrot oczu Kazimierza w stronę, kędy jego córka siedziała, a uprzejme z panami poskimi obejście, zapowiadać zdawało się bliskie stosunki, które go miały z narodem połączyś.

Wkrótce dźwięk trąb, piszczałek i kotłów zapowiadał otwarcie biesiady Król powiódł Rokiczanę w taniec, za nim jej ojciec z królową i dalej długim szeregiem pary rozmaitych osób; a gdy polskiego pan skończył, wesołe okręgi uderzyły mazura. Właśnie pod tę porę ukazał się na pokojach przybywający Wierzynek z mniemanym swym synowcem, który w ciemnym krótkim żupanie, przystojnie ubrany, szedł obok starca śmiało, bez przesady jednak. Lękał się wprawdzie Wierzynek, ażeby po niedawnem z Truksą zarwaniu, na nowe w tem miejscu Bronisława niepodał niebezpieczeństwo, wiedząc dobrze, że rozdrażniona złość Jadźwinga pewnie niezasypia; lecz ufając słowu pańskiemu, iż mu nie da krzywdy uczynić, dobrej myśli nietracił. Szczęściem dla nich, że niedługo błąkając się po salach., zaraz na wejściu spotkali króla w gronie kilku panów. Wierzynek ze zwykłą prostotą zbliżywszy się do Kazimierza, odał mu ukłon głęboki i chciał przedstawiać młodzieńca, gdy poznawszy go obecny Rokiczan, przerwał mowę starca, i witając Bronisława nadzwyczaj uprzejmie zalecał go królowi jako szczęśliwego swej córki obrońcę dodając na jego pochwałę że za swój czyn szlachetny żadnej niechciał przyjąć nagrody.

— Nasza wdzięczność będzie mu zapłatą — rzekł król, patrząc z zajęciem na przystojną młodzieńca podstawę. Cieszę się bardzo, że waszmość poznaję! Oszczędziła nam twoja waleczność przygody, którąby nas nieskończenie była zmartwiła. Podoba mi się, bardzo mi się podoba śmiałość waszmości!....—mówił z przyciskiem. —A teraz, żwawy młodziencze, postąp tam wyżej do niewiast i daj im poznać, że nietylko bronić, lecz i bawić je umiesz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ciekawe rzeczy.

Korków do butelek wyłącznie dostarcza Hiszpania, gdzie 62.000 morgów ziemi zasadzonych jest dębami korkowymi. Przemysł ten od 100 lat z górą kwitnie w Geronie, oprócz tego, znaczne fabryki znajdują się w okolicach Barcelony, oraz w Andaluzji i Estremadurze. Ogólna liczba korków, wyrabianych w Katalonii, wynosi 140 milionów i przedstawia wartość 17 milionów. Kadyks dostarcza 140 milionów. Ogólna liczba robotników, zajętych przy wyrobie korków, wynosi 12.000.

Miara szybkości okrętów. W obecnych czasach czyta się często, że ten okręt płynie tyle węzłów na godzinę, a ten tyle, ten znów tyle. Niektórzy sądzą, że węzeł to mila, albo i pół mili. Dla tego nie od rzeczy będzie wytłómaczyć czytelnikom sposób mierzenia szybkości okrętów.

Węzeł — w angielskim języku knot, w niemieckim Knoten — pochodzi stąd:

Każdy okręt ma na składzie na wałku zwinięty długi, cienki, ale bardzo silny sznur. Do końca tego sznura przymocowana jest trójgraniasta klepka. Gdy okręt jest w biegu, jeden z oficerów okrętu bierze wałek ze sznurem i stanąwszy na tyle okrętu, rzuca ową klepkę w morze. Klepka padłszy w wodę, staje kantem więc pozostaje na miejscu, a tymczasem sznur rozwija się szybko z wałka równo z biegiem okrętu. Na tym sznurze są kolorowe węzełki. Oficer mierzący szybkość biegu okrętu, gdy wrzuca klepkę do wody, patrzy na zegarek; potem pilnuje sznura i gdy sznur się rozwinie do pierwszego węzła, patrzy drugi raz na zegarek — i tak dalej. Liczy ile węzłów przebiegnie w tylu minutach. 120 takich węzełków nazywają jeden węzeł. Ztąd mowa o ujechaniu tylu, a tylu węzłów.

Chodzi teraz o to, jaką długość ma węzeł. Mila statutowa, czyli tak zwana angielska ma 5.280 stóp długości. Mila austrjacka koło 25.000 stóp. Mila pruska około 24.700 stóp Mila polska około 24.500 stóp. Mila statutowa, czyli angielska, albo amerykańska (5.280 stóp) jest niemal jedną siedmdziesięsiątą częścią stopnia szerokości ziemi.

Odległość na sznurze od jednego do drugiego węzełka jest około 59 $^2/_3$ stóp, ponieważ 129 takich węzełków liczy się na jeden węzeł, więc węzeł ma 6.980 $^1/_4$ stóp długości, czyl tyle co tak zwana mila morska. Zatem węzeł a mila morska to to samo.

A więc wezeł ma około 1 2-13 mil angielskich długości (1.151). Zatem 15 węzłów tyle co 23 mile.

Dziwną ludność odkryli niedawno japończycy na wyspie Bonin. Wyspę tę, znajdującą się w bliskości wyspy Formozy, zdobyli japończycy w ostatniej wojnie z chinami. Japońscy inżynierzy, zwiedzając tę wyspę, napotkali na dobrze urządzoną kolonię, składającą się z przedstawicieli rozmaitych narodowości, którzy częścią musieli z kraju uciekać, częścią dobrowolnie go opuścili, aby zupełnie niezależnie na tej odległej, pięknej, a urodzajnej wysepce żyć mogli. Francuzi, anglicy, włosi, hiszpanie, szwedzi i amerykanie, zdradzający swą powierzchownością, że należą oni do ludzi lepszego pochodzenia, żyją tam razem w beznagannej zgodzie. Na rozkaz rządu japońskiego ma odtąd raz na miesiąc parowiec jeździć z Jokohamy na wyspę Bonin.

Kwiaty i nietoperze. Dyrektor ogrodu botanicznego na wyspie Trinidat zaobserwował, że u kwiatów miejscowej rośliny Bauhinia magalandra, udział w zapłodnianiu kwiatów mają.. nietoperze. Jest to drzewo, dochodzące do 10 m. wysokości, o długich białych kwiatach, które rozwijają się dopiero pod wieczór, około godziny 6 ej. Wrez z nadejściem ciemności, widać liczne nietoperze, uwijające się wokoło drzewa i przelatujące od jednego kwiatu do drugiego. Chwytają się one odgiętych płatków korony, oraz wystających pręcików i rano znaleść można na ziemi pod drzewem wiele poszarpanych pręcików i płatków, gdy znamiona pozostają całe i nie naruszone. Nietoperze odwiedzają te kwiaty nie dla ich właściwości, lecz w pogoni za odwiedzającymi je owadami. Kwiat tedy korzysta z ich odwiedzin drogą pośrednią — przez trzeciego rodzaju istoty.

Roślina lubiąca miedź. Pewien botanik angielski opisuje roślinę Polycarpea spirosylis, która rośnie w Queesland, a odznacza się tem, że wyrasta tylko w tych miejscach, gdzie w ziemi zawiera się mniejsza, lub większa ilość miedzi. Ta sympatja do miedzi jest tak silną, że dla poszukiwaczy metali, obecność Polycarpea spirostylis w pewnem miejscu, jest niezawodną oznaką bliskości miedzianej rudy. Roślina ta wyrasta nawet na brzegach rzek, zawierających w rozpuszczonym stanie sole miedziowe. Chemiczne badanie popiołów Polycarpei wykazało, że ona zawsze ma w sobie pewną ilość miedzi.

Śpiące ryby. W jednem z naukowych czasopism amerykańskich American Journal of Science znajdujemy zajmujący artykuł o barwie łuski rybnej w czasie snu ryb. Autor artykułu, uczony Veril, twierdzi, że zwykle zmiany te polegają na ostrem i wyraźnem zabarwieniu i wogóle na ciemnieniu barw łaski; w pewnych wypadkach zmiana barw jest bardziej złożoną.

N. p. u ryby Stanomus obrysops, która posiada srebrzysto białą łuskę, w nocy łuska nabiera barwy ciemnego bronzu; prócz tego widoczne są poprzeczne czarne pasy. Jeżeli rybę zbudzić np. rzuciwszy snop światła gazowego na miejsce jej spoczynku, to barwa natychmiast się zmienia i łuska powraca do pierwotnego koloru. Podobne zjawisko obserwować można na łusce ryby Monakatus. Takie zmiany barwy łuski chronią rybę od wrogów, czyniąc ją zbarwy podobną do miejsca, gdzie w nocy szuka sobie schronienia.

Przyczyny zmiany koloru łuski jeszcze nie są dokładnie zbadane, lecz prawdopodobnie zależy to od zmiany położenia oddzielnych łusek; a to zmiana snać musi być w związku ze zmianą stanu naczyń skórnych i muskułów u ryby.

Żołd w armji Stanów Zjednoczonych.

Niejeden zapewne chciałby wiedzieć, jaki żołd otrzymują ochotnicy armji Stanów Zjednoczonych — dla tego podajemy opis wysokości żołdu miesięcznego, zaczerpnięty w regestrach armji nadmieniając, że ochotnik, który poprzednio służył w armji regularnej więcej, niż pięć lat, pobiera pewną nadwyżkę.

A więc pobierają miesięcznie dolarów: Major generał 625·00, brygadjer generał 428·33, pułkownik 291·67 lejtnant pułkowy 250·00, kapitan konnicy 166·37, kapitan piechoty 150·00, adjutant regimentu 150·00, kwatermistrz 150·00, pierwszy lejtn. konnicy 133·33, pierwszy lejtn. piechoty 125·00, drugi lejtn. konnicy 125·00, drugi lejtn. piechoty, 116·67, kapelan 125.00.

Kompanie: szeregowiec 13·00, muzykaot 13·00, trębacz 13·00, woźnica 14·00, kapral (jakikolwiek) 15·00, kowal 15·00, siodlarz 15·00, sierżant 18·00, inżynier i ordynans szeregowiec 17·00, Inż. i ordynans kapral 20·00, pierwszy sierżant 65·00, sierżant inżynierów 54·00.

Pułk: naczelny trębacz 22·00, pierwszy muzyk 22·00, siodlarz sierżant 22·00, naczelnik muzyki 60·00, sierżant major 23·00, sierżant kwatermistrz 23·00

Posterunek: sierżant ordynansowy 34·00, sierżant komisyjny 34·00, kwatermistrz 34·00.

Służba szpitalna: dozorca (Steward) 45·00, poddozorca 25·00, robotnik 18·00, weterynarz starszy 100·00, weterynarz młodszy 75·00, kobieta do dozoru 10·00.

Teatr — literatura — sztuka.

W udekorowanej pięknie, sali dnia 22. maja odbyło się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza. Przedstawienie to urządzone zostało staraniem dyrekcji naszego teatru i komitetu uroczystościowego. Przedstawienie było składane, dwie kantaty odśpiewane: jedna kompozycji p. Niewiadomskiego do słów Tetmajera, druga Gala do słów Konopnickiej odspiewały połączone chóry lwowskich śpiewackich towarzystw. Prolog napisany przez p. Tetmajera wypowiedziała p. Stachowiczowa, epilog pióra p. Bełzy oddeklamował p. Żelazowski.

Pomiędzy jedną, a drugą kantatą odegrano obraz sceniczny p. t. *Adam i Maryla* w 3ch odsłonach, napisany przez p. Zygmunta Sarneckiego. Obraz ten, stanowi fragment z tej epoki życ a Mickiewicza, gdy był skromnym nauczycielem w Kownie, po raz pierwszy przybył z Zaem do Tuchanowic, gdzie poznał Marylę Wereszczakównę i zakochał się w niej. Autor z prawdziwą znajomością ówczesnej epoki, ludzi i stosunków, zgromadził materjał, dobrze i zajmująco zużytkował wszystko nakreśliwszy obraz barwny, oddychający świeżością, ciepłem i szczerem uczuciem.

Artyści biorący udział w tym utworze, z całą staranością wywiązali się ze swego zadania, co ze względu na pewną stylowość i charakterystykę obyczajową epoki, nie było łatwem. Adamem był p. Chmieliński, Marylą pani Bednarzewska, a oprócz nich brali udział pp. Cichocka, Rybieka, Feldman, Jaworski, Wostrowski, Kwiatkiewicz, Modzelewska, Jednowski, Modzelewski, Jankowska, Nałęcz, Ogińska i Połęcka.

Śliczną muzykę skomponował p. Słomkowski do *Adama i Maryli*. Przedstawienie zakończył obraz z żywych osób, układu p. Styki, przedstawiający postacie z dzieł Mickiewicza.

Dwie jednoaktowe premiery dane w ostatnią sobotę, nie wzbogacą, ani repertuaru, ani literatury dramatycznej — obydwie wprawdzie, polskie, ale oryganlności w nich, ani krzty. Pierwsza: *Szarada* p. Grabowskiego, nieznanego do tąd autora, podobno dziennikarza z Warszawy jest, rzeczywiście, takiem czemciś ani w pięć, ani w dziewięć, zresztą, zdaje nam się, że sam autor puścił sobie tę szaradę literacką od niechcenia — niechże ją sobie rozwiązuje... Drugą nowością: komedja w l. akcie p. Przybylskiego: *Pokój zawarty*. Stare to w pomyśle i stare w obrobianiu ale zawsze znać, że to pisał autor, który ma talent. Bardzo żywo i z humorem odegrali tę drobnostkę pp. Żelazowscy, Cichocka Modzelewska i Kwiatkiewicz.

Nietensam.

Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

Drewniane części narzędzi rolniczych bron, pługów i t. d., dłużej się trzymają w dobrym stanie, jeżeli się je posmaruje dwa, lub trzy razy carbolineum. Lepiej ono konserwuje drewno, niż wszelkie pokosty, a znacznie jest tańsze.

Osuszanie błotnistych miejscowości. Do licznych sposobów osuszania zbyt wilgotnych i błotnistych miejscowości, należy także w obecnym czasie za granicą bardzo rozpowszechnione sadzenie drzew lub roślin jednorocznych, potrzebujących dużo wilgoci dla swego rozwoju. Do takich zaliczają się przedewszystkiem z drzew: jesiony i z roślin jednorocznych (letnich) słoneczniki. Jesiony dla swego prawidłowego rozwoju wymagają bardzo dużo wody, którą też i wchłaniają w siebie z ziemi, które się są posadzone, rozrastając się zaś w takich warunkach bardzo szybko do niebywałych rozmiarów, dostarczają, o rócz tego, wyborowego materjału bardzo cenionego na wyroby stolarskie. Dla przyspieszenia procesu osuszania, należy sadzić jesiony dosyć gęsto, naprzód na wyżej, następnie zaś na niżej położonych miejscach. Środek ten jednak może być zastosowany z powodzeniem tylko tam, gdzie się znajduje odpowiednia dla jesionów ziemia torfiasta, lub gliniasta

Kołki u drzew owocowych, pale u płotów it d. w krótkim czasie ulegają zgniliźnie; dotychczas je opalano, by psucie ich powstrzymać. Teraz jest na to inny, praktyczniejszy sposób. Po należytem wysuszeniu kołków, wstawić je należy w wodę wapienną i tak głęboko zanurzyć, jak w ziemi będą zagłębione na 30, 40 do 50 centymetrów, by preparowane części jeszcze nieco nad ziemię wystawały. Po wyjęciu ich z wody wapiennej i należytem wysuszeniu, smaruje się rozczynionym kwasem siarczanym. W ten sposób nabierają twardości i opierają się gniciu, a trwalsze są niż opalone, lub smołą smarowane.

Niebezpieczeństwo przy bawieniu się dzieci z psami. Nie należy pozwolić dzieciom bawić się z psami, albowiem psy często liżą je po twarzy, oczach, a mając pyski zawsze wilgotne, przenoszą zarodki robaków na usta dzieci i stają się tym sposobem przyczyną niejednej choroby, a nieraz i śmierci. Na sto wyżłów przeciętnie 53 ma w sobie tasiemca, na sto psów rzeźnickich 67, na sto podwórzowych 41, na sto psów ciągnących wózki 78, na sto owczarskich 52, pomiędzy tymi zwykle na sto psów jest 7, mających tasiemca, powodującego kołowroty u owiec, a w końcu na sto psów pokojowych 70, a między nimi 36 rodzajów tasiemca

osiadającego w pęcherzu. Psy te przenoszą owego tasiemca na ludzi, szczególnie na dzieci, pozwalające się psom lizać po twarzy i ustach — takie tasiemce bardzo często powodują śmierć. Glisty „ascaris“ ma w sobie prawie większą część psów pokojowych. Na usunięcie tych szkodliwych pasożytów, stosowano w najnowszym czasie z dobrym skutkiem środek, t. j. proszek, lub pigułki ze wschodnio indyjskich orzechów Areka. Skutek wywierają one nie w żołądku, tylko wprost w siedlisku onych pasożytów w jelitach.

Głosy publiczne.

Z Krakowa otrzymujemy następujące pismo:

Pan Karol K r o h, stale od lat 15 kierownik renomowowego zakładu fotograficznego w Krakowie, pod firmą Awit Szubert, w okresie przebywania swojego w tem mieście, zżył się i zaprzyjaźnił z gronem wybitniejszych kupców i przemysłowców tamtejszych, przymiotami swoimi zyskując poważanie i życzliwość krakowian. Zbiorowym wyrazem sympatii dla osiadłego wśród nas obywatela, jest wręczony p. Krohowi z okazyi tej rocznicy piękny upominek, gustowne *étui* z herbami Polski i Krakowa, artystycznie wykonanemi, datami osiedlenia się p. K. w Krakowie, rocznicy prowadzenia przez niego zakładu, z wymownym napisem: »Z a p r a c ę« i podpisami krakowskich przyjaciół. Dosyć rzadko się trafia, aby osiedleni w Krakowie cudzoziemcy, po krótkich stosunkowo latach pracy, pochlubić się mogli tak szczeremi dowodami zdobytej sympatji. Dodać należy, że p. Kroh, za umiejętną i artystyczną pracę, otrzymał, jako najwyższą nagrodę, medal i dyplom na wystawie lwowskiej w r. 1894.

Od Administracji.

Dla zalegających w prenumeracie.

Prosimy stanowczo i usilnie o odesłanie pocztą zalegających należytości, o które w przeciwnym razie zmuszeni będziemy upominać się otwartemi kartami korespondencyjnemi. Zwracamy też uwagę, że zwlekanie z odesłaniem zaległej prenumeraty wyrządza krzywdę wydawnictwu i naraża na straty — a praca redakcyj polskich pism zasługuje na szczere obywatelskie poparcie.

Dla pp. Prenumeratorów w Ameryce.

Przy jednym z poprzednich numerów zawiadomiliśmy tych wszystkich panów w Ameryce, którzy zalegają w prenumeracie, aby, jak najrychlej odesłali należytości pocztą.

Powołując się na to poprzednie zawiadomienie dodajemy, że jeśli w najkrótszym czasie zaległa należytość odesłaną nie zostanie, upominać się o nią będziemy publicznie, z imienia i nazwiska, jak to jest przyjęte w amerykańskich pismach.

Nadesłane.

Dr. Maurycy Lindenbaum
Adwokat krajowy
otworzył kancelarję adwokacką
w Przemyślu w domu p. Hirta, obok Hotelu przemyskiego.
(7096-2-1).

Wobec sezonu wiosennego, polecamy bliższej uwadze znany magazyn mód, istniejący pod firmą *Seidler & Karpińska, we Lwowie na placu Kapitulnym l. 8.* Sumiennem i dokładnem wykonaniem obstalunków, wykwintnym gustem i elegancją, oraz trwałą i piękną robotą, magazyn ten zdobył sobie bardzo szeroką klijentelę, wśród naszych pań. Najlepszym dowodem tego, że firma ta, założona w roku 1875, rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej, zdobywszy sobie wśród trudnych warunków konkurencyjnych, bardzo wielką liczbę klijentek, nie tylko we Lwowie, ale i na prowincji. [7070-3-2].

ADWOKAT KRAJOWY
Dr. Bronisław Ostaszewski,
otworzył kancelarję adwokacką
we Lwowie, przy ul. Teatralnej l. 5.
(7060-10-6)

Wszelkie gatunki cegły w ogromnym zapasie na sezon budowlany, poleca parowa cegielnia firmy *H. Borger w Białej — Bielsko* (dworzec kol.) Taż firma wyrabia równie wyborne dachówki falcowane, które odznaczają się nadzwyczajną dokładnością łączenia się przy kryciu dachów, a że są doskonale wypalane, posiadają największą przez to siłę odporną na wszelkie zmiany atmosferyczne. Rury drenowe wyrobu tej firmy, również za najlepsze uznane zostały, wyrabiane są one z dobrego gatunku gliny, a przez umiejętne wypalanie, najdłużej leżąc w wilgoci, nie rozmakają, ale więcej twardnieją. Fabrykę tę prowadzi fachowo uzdolniony i wykształcony w swym zawodzie dyrektor p. Albert Singer. (7090-2-2)

Do największych fabryk pierników, należy bezwątpienia fabryka *H. L. Czyńskiej w Jarosławiu.* Wyroby tej fabryki są rozpowszechnione nietylko w całym kraju, ale i za granicą. Pierniki, biszkopty, oraz wszelkie inne wyroby tej fabryki, nie mają sobie równych. Na uwagę zasługuje zwłaszcza „piernik hygieniczny“; smaczny piernik ten ułatwia znakomicie trawienie, co wielokrotnie już zostało stwierdzone przez znakomite powagi lekarskie; z tego powodu bywa on przepisywany, jako skuteczne lekarstwo w chorobach powstałych w skutek wadliwego trawienia, oraz rekonwalescentom. Niemniej doskonałe są inne wyroby tej fabryki, jak ciasta kruche, biszkopty, oraz wszelkie przekąski cukiernicze do herbaty i wina.

Zasługują także na uwagę jagły, znane powszechnie pod nazwą »jagieł Czyńskiego«. Jagły te są smaczniejsze i pożywniejsze od ryżu, co najważniejsze zaś, że nie podlegają zepsuciu, przy paromiesięcznem leżeniu. 7029-3-2

Zwolenni[illegible] smacznego i pożywnego [illegible] pieczywa [illegible] ny wyroby z piekarn **p. Karola Jodłowskiego we Lwowie przy ul. Kołątaja l. 1.** Najstarsza to piekarnia, istnieje bowiem we Lwowie i górą **100 lat** (6866-16-st).

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12, **Adler Markus,** pl. Akademicki, **Auerhan Herman,** Kopernika 12, **Arnold Wilhelm,** Batorego, **Władysław Bukalski,** Szeptyckich, **Józef Ehrlich,** kawiarnia teatralna, **Józef Flieg,** ul. Jagiellońska l. 22., **Jakób Fried,** Rynek 13., **Oziasz Garfunkel** ul. Wałowa pod „Polakiem“, **G nzel Ignacy** ul. Kazimierzowska 11, **Grünfeld Adolf** Janowska 7, **Heller Jakób,** Sobieskiego 24, **Wilhelm Hellman,** ul. Kaźmierzowska, **Herold Antoni,** Sykstuska 14, **Józef Jankowski,** ul. Halicka., **Kraus Adolf** Skarbkowska 9, **Kostkiewicz August,** ul. Wałowa 13, **Władysław Kozłowski,** ul. Gródecka l. 79., **Michał Landes,** ul. Skarbkowska l. 4., **Jakób Landes** ul. Halicka, **Lemel S.** Grodecka l. 54, **Löwenheck Jakób,** ul. Trybunalska, **Jan Ludwig,** ul. Krakowska l. 7., **Łopaczyński Wojciech,** Gródecka 79, **Nowożeniuk J.,** ul. Kopernika l. 4., **A. W. Menkcs** Strzelecka 3, **Pomeranz A** Rynek 6, **Karol Przybylski,** ul. Teatralna, naprzeciw kościoła Jezuitów., **Reinbach Pinie,** plac Gołuchowskich, **Abraham Rothberg,** ul. Kaźmierzowska pod „Złotym capkiem“, **Antoni Rudziński,** restauracja kolejowa, **Samuel Reich** Rynek, 7, **Hermann Salzberg,** ul. Kołątaja, róg ul. Kaźmierzowskiej, **S. Schall,** ulica Krasickich l 20, **Schwarzer Osias,** ul. Grodecka, **S. Stoff,** ul. Sobieskiego, **Sonnenschein Dawid** rógGródeckiej i Solarni. **S., B. Tenzer,** Chorążczyzna l. 23. **Teofil Teichman,** Dominikańska 2. **Ważny Jan** Czarnieckiego, **Tannenbaum Wilhelm** Karola Ludwika 31, **Tannenbaum Ignacy,** ulica Jagiellońska 4, **Jakób Voise,** ul. Żółkiewska **Zimmet K.** Kazimierzowska, **Szymon Zuckermann,** ul. Leona Sapiehy. **Życzyński, L.** róg ul. Mikołaja i ul.Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l 13. Telefon nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **S. Wiesera** ul. Sykstuska l. 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w dziennikach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa, pod marką okocimskiego. (6795-10-7).

Jan Götz, browar w Okocimie.

Wszelkie papiery i inne potrzeby kancelaryjne, oraz towary, **wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie.**

S. W. Niemojowskiego

Lwów, plac Marjacki l. 8)

Cenniki na żądanie franco (6350-20-15)

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

(7093-4-2).

LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

sprzedaje od 15. stycznia b. r. **PIWO BUTELKOWE,** równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** $^1/_2$ litrowe butelki po ct. 10. [6982-12-1].
b) **Salvator** $^1/_2$ litrowe butelki po ct. 12, $^3/_{10}$ litrowe po ct. 9.
c) **czarny Bok** $^1/_2$ litrowe butelki po ct. 14, $^3/_{10}$ litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.
Na prowincję wysyła się piwo, począwszy od 50 butelek.

U W A G A.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym uadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: **„LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW“,** który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwobutelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ul. Sykstuskiej l. 14, telefon nr. 149

dokąd uprasza się przesełać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincji przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l 8.**

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

we Lwowie

stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką (7112-1-1)

przy ulicy Karola Ludwika l. 5. (dom Stromengerów) I p.

Bank przeprowadza w najkorzystniejszych warunkach ubezpieczania wszelkiego rodzaju, ułatwia zakupno gruntów miejskich, budowę domów, dostarcza funduszów przy objębiu robót i dostaw publicznych, tudzież przy zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i zajmuje się uregulowaniem interesów majątkowych.

Dyrekcja.

GŁÓWNY SKŁAD

aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych.

LEOPOLD KURZER i KAROL KATZER

polecają się po cenach najniższych.

LWÓW,

ulica Akademicka L. 16.

(7108-12-1)

Cenniki gratis i franco.

Bank ludowy i związkowy

(7113-1-1) ***we Lwowie,***

ulica Słowackiego l. 8 naprzeciw głównej poczty,

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i oprocentowuje takowe po 5%. Reeskomtuje weksle stowarzyszeń zarobkowych, gospodarczych i osób prywatnych.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ces. król. uprzyw.

Towarzystwo ubezpieczeń austrjacki Feniks we Wiedniu

przyjmuje ubezpieczenia gradowe po cenach maksymalnych, odpowiadających obecnym cenom targowym i zwraca w razie niezgłoszenia szkody gradowej połowę czystej premji.

Towarzystwo zwróciło swym partjom w dziale gradowym w Galicji i Bukowinie:

w r. 1890	zł. w. a.	60.160·94
„ 1891	„	65.768·24
„ 1892	„	198.821·21
„ 1893	„	155.834·58
„ 1894	„	137.5 8·38
„ 1895	„	111.374·67
„ 1896	„	185·763·15
„ 1897	„	141·106·81

przeto w ostatnich ośmiu latach zł. w. a. 1,056 338·08

Reprezentacja generalna we Lwowie (plac Marjacki L. 8), tudzież liczne Agencje na prowincyi udzielają najchętniej wszelkich wyjaśnień i przyjmują wnioski na ubezpieczenie. (7110-1-1)

Droguerya

i skład materjałów aptecznych

Ign. Heschelesa

aptekarza w Gródku.

Poleca świeże wody mineralne, sprowadzone wprost od źródła, oraz farby, przyrządy chirurgiczne, opatrunki z waty, wosk, masę do zapuszczania podłóg i inne artykuły gospodarcze, perfumy, pudry, mydełka toaletowe, szczoteczki do zębów, Herbaty rosyjskie i Cacao. (7055-4-3)

Henryk Gollenhofer i Sp.

dawniej

Adolf Meissner

FABRYKA POJAZDÓW

w Krakowie, plac Matejki l. 4.

podejmuje się robót kowalskich, siodlarskich, stelmachskich i lakierniczych i wykonuje je z wszelką dokładnością i trwale, oraz okucia koni po cenach niskich. Przyjmuje wszelkie odnowienia i naprawy landauerów, powozów krytych, półkrytych, gików, wolantów, sań, wózków i t. p., jak również stare powozy w zamian na nowe, lub na sprzedaż.

Utrzymuje na składzie osie, latarnie, resory, sukna, skóry, borty i sznury, klamki i wszelkie przybory w zakres tego wchodzące. (7098-3-1)

Sensacyjny wynalazek!

Paper Vestas

Zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach.

Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.

(7100-5-1)

Założona od roku 1876.

Fabryka narzędzi rolniczych i przemysłowych

Juliana Smoleńskiego

przedtem

Edwarda Fröhlicha

w Rzeszowie.

Ma zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów, że jak dawniej tak i obecnie fabryka wykonuje wszelkie roboty mechaniczne, naprawy wszelkich maszyn, kotłów parowych, nowe rezerwoary, pompy wszelkiego rodzaju; tak naprawy maszyn, jak i nowe, stara się wykonać w jak najkrótszym czasie, po nader umiarkowanych cenach.
Nowe rowery tanio do nabycia, maszyny do szycia, nadto wszelkie części składowe i reperację uskuteczniam punktualnie i najtaniej.

Polecając się łaskawym względom
(7101-4-1) Z uszanowaniem

Julian Smoleński.

Nowy Zarząd Restauracji Browarów

J. A. Johna Synów

w Krakowie.

Poleca swój świeżo odnowiony lokal restauracyjny łaskawym względom Szanownej P. T Publiczności. Kuchnia doborowa, prowadzona przez długoletniego w zawodzie kucharskim doświadczonego kucharza. Piwo eksportowe. Wina austrjackie, węgierskie i wszelkie inne zagraniczne z pierwszorzędnych winnic.
Oświetlenie elektryczne Nowy bilard. Dzienniki polskie i niemieckie. Dla stałych abonamentów ceny przystępne.
Przyjmuje się zamówienia na uczty weselne, zebrania towarzyskie tak w lokalu restauracyjnym, jak i do domów prywatnych z odstawą bezpłatną, ręcząc za szybką i rzetelną usługę. Na liczne odwiedziny licząc, zostaje

Z zsacunkiem

(7102-3-1) ZARZĄD.

Towarzystwo eskontowe

w Przemyślu,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. (7097-3-1)
Udziela wszelkiego rodzaju pożyczki na tani procent i przyjmuje wkładki.

Szparagi!

1 klg. 70 ct,

poleca (7111-st-1)

Fabryka konserwów i zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej

(poczta w miejscu).

Pierwsza gal. parowa

FABRYKA MYDEŁ TOALETOWYCH gospodarczych i świec

E. i J. Friedrichów

we Lwowie założona w r. 1842

poleca swe wyroby na wystawach medalami wyszczególnione, po cenach najniższych.

Wszelkie zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Cenniki rozsyła się franko.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 15. marca b. r. otworzyłem

przy ul. Sykstuskiej liczba 16.

Biuro przyjęcia mego, od lat 20 chlubnie w Austrji znanego

Chemicznego Zakładu prania i farbowania

garderoby, aksamitów i materyj meblowych itp.

Ponieważ będzie mojem ciągłem staraniem, ażeby punktualną i trwałą robotą zasłużyć sobie na zupełne zaufanie Szanownej Publiczności, przeto przypominam się w razie potrzeby łaskawej pamięci i zostaję z wyrazem wysokiego szacunku

Pierwszy berneński chemiczny Zakład prania i farbowania

[7075—4—3] ***R. Tschörner***

JASZCZURÓWKA

(Zakopane) [7065-5-4]

Pół milki od kotliny zakopańskiej.

W uroczem położeniu, nazwana przez dzienniki **Perłą tatrzańską.** Mieszkania w willach ładnie i trwale zbudowanych; urządzone wygodnie z uwagą na wszystkie potrzeby, a przytem czysto, elegancko i po **cenach bardzo umiarkowanych**. Usługa na każde zawołanie skrzętna, uczciwa i kontrolowana bezustannie przez zarząd. Restauracja z dobrą, pożywną i urozmaiconą kuchnią, zajmująca osobną willę. Omnibus do kotliny zakopańskiej i napowrót po 15 ct. od osoby. Listy ze skrzynki pocztowej wybiera się kilka razy na dzień i również osobny posłaniec bez żadnej dopłaty, przynosi listy i gazety z poczty.

Okolice **Jaszczurówki** prześliczne, a główna bita droga prowadzi aż pod **Morskie Oko**.

Kąpiele w Jaszczurówce pozyskały niepodzielną, uzdrawiającą reputację, potwierdzoną przez lekarzy i specjalistów. Są to tak zwane **termy**. Woda do kąpieli w **Jaszczurówce** posiada zimą i latem 16½ stopni Reaumura. Osobne kąpiele z największemi wygodami urządzone są dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Wszelkie zamówienia przyjmuje:

Zarząd Jaszczurówki, poczta Zakopane.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych, obrączek ślubnych, szpilek i pierścionków bukietowych. Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

J. Dąbrowski

przedtem

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie ulica Teatralna l. 7
naprzeciw bramy głównej Katedry,
od wielu lat zaszczytnie znany jedyny w Galicji

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

połączony z dwoma pracowniami, kupuje: brylanty, perły, złoto, srebro etc. Również przyjmuje stare kosztowności w zamian za nowe.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

[7048—5—4].

Fabryka pudełek

i tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO

„N O R I S“,

w Krakowie, Poselska l. 20.

Jak ocenić dobroć tutki cygaretowej

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka nie powinna nasiągać tłuszczem i nie czernieć.

3) Spala się równo z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej**, a nie pokryty **czarną żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienka i przezroczysta, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizyczych, oraz na doświadczeniu wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„N O R I S“

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki „Maïs Numa“, **„Maïs Albert“**, **białe „Noris“** — do tytoni lekkich

Tutki „Maïs Wallis“, **„Maïs de Paris“** — do tytoni średnio mocnych

Zwracam uwagę na tutki **„Maïs** gdyż są znakomitej jakości.

Do nabycia w trafikach i handlach

(7095 — 12 — 1).

Do
Wielmożnego Pana
Józefa Schustera
we Lwowie
ul. Kopernika l. 5.

Przed kilku dniami zamówiłem z Pańskiej pracowni kołdrę, za którą Panu **najserdeczniej dziękuję** i przyznać muszę, że firma Pańska na najszersze rozpowszechnienie i obznajomienie u P. T. Publiczności zasługuje. **Kołdra wyrobu Pańskiego** łaskawie mi w najkrótszym czasie zrobiona, odznacza się wybornym i czystym materjałem, elegancką i trwałą robotą i bardzo przystępną ceną.

Zalecam przeto najsumienniej każdemu, kto cokolwiek z pościeli potrzebuje, by się tylko do Pana Józefa Schustera we Lwowie udał, gdzie z wyrobu i przystępnej ceny będzie zadowolonym. Przyjm Pan to moje podziękowanie w dowód serdecznego uznania jedynej chrześcijańskiej firmy wyrobu pościeli. Życzliwy

Ks. Piotr Matkowski,
proboszcz w Snowiczu
[7049-5-5] p. Złoczów.

Własnego wyrobu kołdry

po złr. 3·50, 4, 6·50, 7, 8, 10, 12 do 14 złr. Począwszy od złr. 6·50 są wszystkie kołdry na wełnie owczej.

Materace czysto włosienne

po złr. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28 do 30 złr. Pierze skubane. Każdą ilość włosieni kupuję.

Poduszki włosienne i pierzane,

sienniki zwykłe i sprężynowe, prześcieradła, poszewki, **kocyki** począwszy od 1·40 w każdej cenie do złr. 12·50 poleca

Specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli

JÓZEF SCHUSTER
we Lwowie,
ul. Kopernika 5

GŁÓWNY SKŁAD KOMISOWY
fabryki flaszek

HANISCH HILDEBRAND i Ski w GRACU

zastępca

HERMANN LUFT

Lwów Pasaż Hausmanna 6

poleca wszelkie gatunki flaszek na koniak, wino, piwo, likwory i t. p.

Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (7050—8—6).

RÓŻE!

W najpiękniejszych kolorach i gatunkach dwuletnie 12 sztuk 6 zł., jednoroczne 12 sztuk 4 złr., Thujd sztuka od 25 ct. do 85 ct., Krzewy kwitnące: Jaśmin, Bez, Weigielie, Dantrie, Caprifolium, Dzikie wino 12 sztuk 1 zł., 50 ct., Goździki ogrodowe pełne 100 sztuk 2 zł., Bratki przezimowane 100 stuk 1 zł. Flance jarzyn i kwiatów po najniższej cenie poleca zakład ogrodniczy

J. Gerula w Stryju. [7078—3—3]

Spółka wyrobu patentowanego

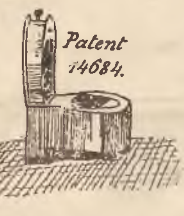
Proszku roślinnego

„HUMUS“ Nr. 14.590

Kraków kantor: ul. św. Gertrudy 29.

Filje kantoru „HUMUS“:

we Lwowie, ul. Bernsteina l. 5. w Nowym Sączu Bazar krajowy, poleca automatyczne patentowane klozety:



Patentow. klozet automatyczny

pokojowy lakierow. z drzewa olszowego politur. 12 złr., pokojowy politur. ze spodem blaszanym 16 złr.— elegancki politurowany klapkowy z drzewa olszowego Fig. 1., 25 złr.

Fig. 1

Pokrywę klozetu napełnia się patentowanym proszkiem „Humus“ Nr. I. a proste opuszczenie pokrywy na otwór sedesowy wywołuje automatyczne zasypanie.

Kubeł klozetowy nie wypróżnia się, tylko po zupełnem napełnieniu; wymywać wodą nie trzeba; wystarczy tu przetarcie suchym wiechciem.

Patentowany proszek roślinny „Humus“ Nr. 1 można także do zwykłych naczyń w ten sposób używać, że przed i po odbyciu potrzeby wsypuje się pół szufelki „Humus“ i nieczystości zostają bezwonne. (7041-6-4).

Pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych

i odlewarnia żelaza

Ed. Kokora i Ska,

Filia we Lwowie,

ul. Grodecka 16 a.

poleca P. T. Właścicielom posiadłości i gospodarzom pługi, siewniki sys. Sack'a, parowe garnitury, młocarnie, środowniki, grabiarki, trieury, młynki, sieczkarnie, pompy różnego rodzaju, wagi dziesiętne i do ważenia bydła, po cenach najprzystępniejszych.

Illustrowane cenniki darmo i franko. [7069—3—3].

Skład żelaza

A. GOLDMANNA w Wadowicach

z fabryki arcyks. Albrechta, również cementu i papy dachowej oraz wszelkich materjałów budowlanych, poleca hurtowne składy nafty z pierwszorzędnych fabryk. Skład towarów korzennych różnych farb i hurtowne składy soli, wielki wybór wyrobów platerowanych, filja głównego składu herbaty E. Gottlieba z Krakowa, fabryczny skład octu winnego i spirytusowego. Hurtowna sprzedaż prawdziwej koniczyny polskiej i wszelkich nasion. Składy w własnym domu. [7054-4-2].

Pierwsza parowa fabryka wyrobów stolarskich

Papciak, Baligrodzki i Spka

w Jaśle

Wyrabia wszelkie roboty w zakres stolarstwa budowlanego wchodzące,

jako to:

Okna, Drzwi, Bramy, Schody, Podłogi, twarde i miękkie Parkiety, Deszczółki podłogowe dębowe ect.

Poleca jako specjalność, podłogi w całych długościach na nut i feder t. zw.

SCHIFFUSSBODEN.

(6877-st-7.)

I. specjalne biuro dla transportowania mebli, za pomocą zamykalnych, wewnątrz wyścielanych wozów patentowanych do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, **z zaoszczędzeniem opakowania bez przeładowywania** również przeprowadzeń w miejscu i drogą kołową, pod gwarancją, oraz biuro spedycyjne **zbiorowe pakunków** dla ruchu kolejowego i pospiesznego, poleca się P. T. publiczności. (6966—6—5)

J. W. Schwarz

Lwów, Pasaż Hausmana.

Znane z dobroci i rzetelności także po za granicami kraju c. k. uprzyw. Fabryk przędzalń i tkanin

FILIPA HAAS i SYNÓW

Filja we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

poleca wyroby własne jak:

Nowości wszelkiego rodzaju **w materjach meblowych, Dywanach Firankach** białych i kremowych, **Portierach materjalnych, Kapach, Serwetach Kołderkach** flanelowych, chodnikach, **Tapetach** i tp. Towar doborowo przedni, ceny przystępne, o czem Szanowna P. T. Publiczność osobiście przekonać się raczy. (6867-8-9).

Osobliwości w **Dywanach** perskich, smyrneńskich, także czysto stylowanych ręcznie wiązanych (Knüpfteppiche) wyrób własny — w wielkim wyborze po stałych cenach fabrycznych. Dla towarów wysortowanych i resztek, cena do połowy zredukowana.

Illustrowane cenniki na żądanie franko wysela się.

MARJAN GUSTOWICZ I SP.

Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich niemieckich i amerykańskich. [7042-12-6]
Warsztat reperacyjny.
Lwów, ul. Akademicka l. 3.

PIEKARNIA (7094-st.-26). **EDMUNDA WŁOSZYNSKIEGO**
we **LWOWIE**, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa.
ul. Halicka pod l. 14.
ul. Krakowska pod l. 17.
ul. Kopernika pod l. 10.
ul. Sykstuska pod l. 52.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.